Daniel Moro, Schizofrenia

Co za chora faza
W głowie paranoje
Leki i obawy
Sam się tego boję
Wjeżdża tak znienacka
Atakuje myśli
Pierdolnik na bani
I to mi się nie śni
Oczy wyjebane, nogi mamy z waty
Gęsia skórka kurwa, jakbym brał opiaty
Nie wiem jak mam z tego wyjść, zło
Coś mi podpowiada, kwit
Nie ma z tego wyjścia
Koło się zamyka
Dziaba, dziaba cyk
Cos tu w głowie cyka
To Schizofrenia
Ale ty masz loty
Weź to lepiej odpuść, po co ci kłopoty?

Co się z tobą dzieje
Ile ty masz twarzy?
Wszyscy chcą mi wmówić ze to moje fazy
Ja wiem swoje kur*
Kmienię wasze ruchy
Widzę jak patrzycie
zachowania z dupy
szepty za plecami, gesty wyrobione
skończcie mi pierdolić ze to paranoje

Schizofrenia, Schizofrenia
Leku na nią niema, cóż
W kielni się otwiera, nóż
Kiedy myślę o tym znów
Schizofrenia, Schizofrenia
Leku na nią niema, cóż
W kielni się otwiera, nóż
Kiedy myślę o tym znów

W głowie martwa cisza, ła
mówią ze to schiza, tak
czai się tu przypał, ta
nic mnie nie zatrzyma, rach
W głowie martwa cisza, ła
mówią ze to schiza, tak
czai się tu przypał, ta
nic mnie nie zatrzyma, rach

znów, znów, znów
wstaje i coś wkurwia
znów widzę ze się odpierdala chujnia
znowu towarzystwo w gronie się zebrało
debata szeptami, jestem tutaj, halo!
Halo jestem tutaj, halo!
Znów się przesłyszałem, przewidziało, kurwa
Znowu dziwnie patrzą
Maja mnie za durnia, o, kurwa
Maja mnie za durnia
Chciałbym mieć na wszystkich wyjebane, tak jak ty
Chciałbym to zapomnieć
A nie umiałbym z tym żyć
Jestem w tym zamknięty, nie do rozjebania drzwi
Żeby to zrozumieć, musiałbyś w tym ze mną być

Schizofrenia, Schizofrenia
Leku na nią niema, cóż
W kielni się otwiera, nóż
Kiedy myślę o tym znów
Schizofrenia, Schizofrenia
Leku na nią niema, cóż
W kielni się otwiera, nóż
Kiedy myślę o tym znów

W głowie martwa cisza, ła
mówią ze to schiza, tak
czai się tu przypał, ta
nic mnie nie zatrzyma, rach
W głowie martwa cisza, ła
mówią ze to schiza, tak
czai się tu przypał, ta
nic mnie nie zatrzyma, rach